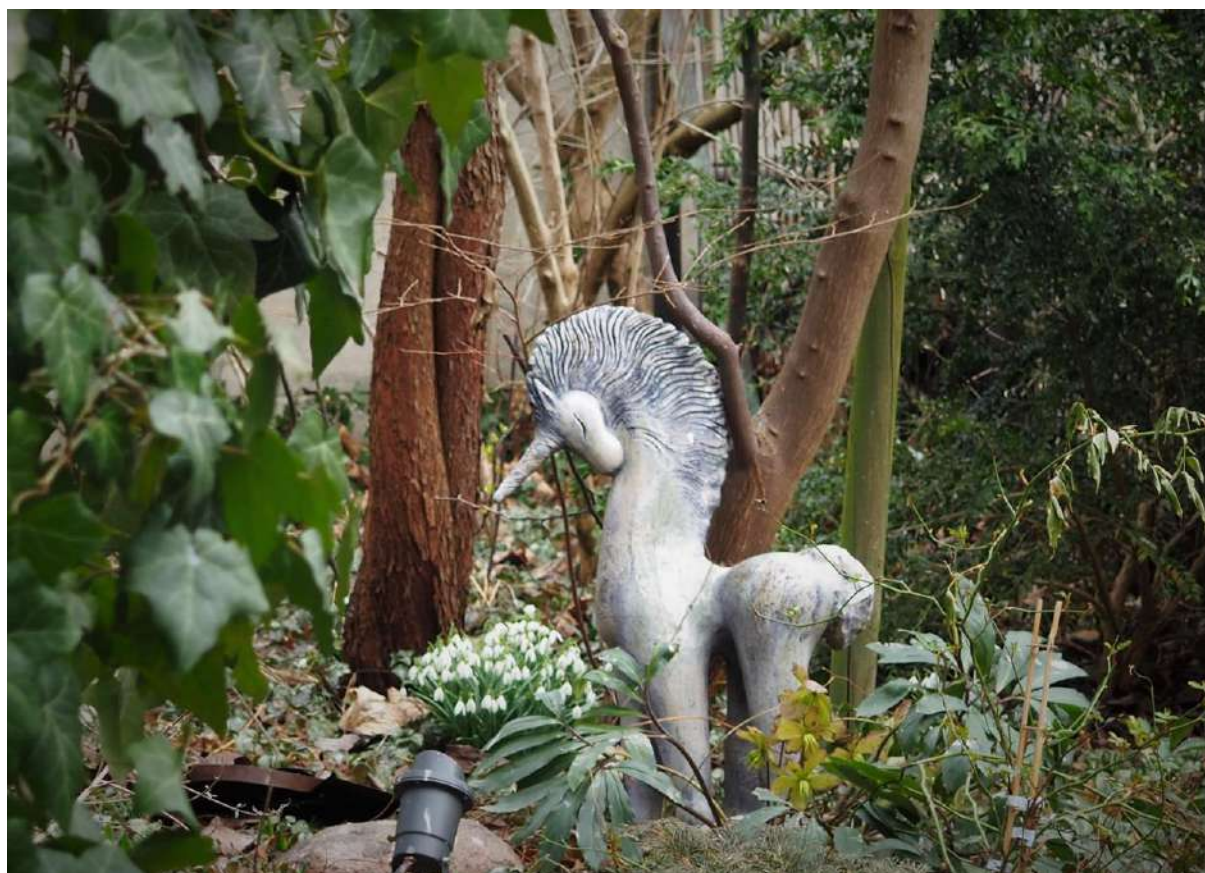


Szukamy klucza do bioróżnorodności

Miniporadnik ogrodnika

Małgorzata Piszczek dla Ogrodów Bioróżnorodności



Dlaczego ludzie marzą o ogrodach?

Ludzie od tysięcy lat tworzą ogrody. Wiele i wielu z nas mieszkając w środku miasta marzy o kawałku ziemi, cieniu drzewa, zapachu gleby mokrej po deszczu, śpiewie ptaków o świcie. Chcemy mieć miejsce, w którym można usiąść wieczorem z bliskimi, patrzeć na światło przesuwające się po liściach i choć przez chwilę poczuć, że świat jest spokojniejszy i bardziej poukładany niż na co dzień.

W gruncie rzeczy marzymy nie tyle o estetycznej przestrzeni, ile o relacji. Ze sobą nawzajem, w bliskim, spokojnym kontakcie – ale i z oswojoną, bezpieczną przyrodą.

Ogród jest właśnie taką próbą odzyskania kontaktu z przyrodą. Jest nią nawet wtedy, gdy o tym nie myślimy, planując go i projektując.

Dlatego tak często rozczarowujemy się ogrodami perfekcyjnymi. Trawnik wygląda doskonale, rabaty są obsadzone zgodnie z najnowszymi trendami, wszystko jest przycięte, odchwaszczane i uporządkowane – a jednak czegoś nam brakuje. Nie ma motyli. Nie ma cienia. Nie pachnie ziemią. Nie słyszać świerszczy.

W dodatku nie mamy czasu, żeby cieszyć się ogrodem, bo ciągle jest w nim coś do zrobienia, wciąż trzeba pracować nad utrzymaniem jego idealnego stanu.

A przecież ogród nie jest dekoracją. Jest ekosystemem.

Jest nawet czymś więcej: fragmentem krajobrazu, w którym spotykają się ludzie, rośliny, zwierzęta, gleba, woda i czas.

Współczesne podmiejskie ogrody powstają często na terenach dawnych pól, łąk, sadów, lasów i mokradeł. Budujemy domy, drogi, parkingi, ogrodzenia, systemy oświetlenia. Zabieramy przestrzeń przyrodzie – nawet wtedy, gdy robimy to z najlepszymi intencjami, nie mając zamiaru jej szkodzić.

W tej sytuacji **ogród może stać się czymś bardzo ważnym: miejscem kompensacji przyrodniczej**. Może wpisać się w żywy krajobraz, który daje schronienie, wodę, pożywienie i bezpieczeństwo jego mieszkańcom. My, ogrodnicy, możemy mieć nową misję: **przywracania miejsca przyrodzie poprzez Ogrody Bioróżnorodności**.

Ogród może być więc miejscem spotkania ludzi ze sobą i z przyrodą. Ale żeby tak się stało, musimy zacząć patrzeć na ogród inaczej – nie jak na produkt będący efektem projektu, ale jak na proces. No i... jeżeli odpuścimy „doskonałość”, sprawowanie kontroli, pozwolimy nieplanowanym roślinom znaleźć miejsce na trawnikach i rabatach... to odzyskamy czas na bycie w ogrodzie. Po prostu.



KLUCZ 1. Odpuścić

Najtrudniejszą rzeczą w tworzeniu ogrodu przyjaznego różnorodności biologicznej nie jest uprawa gleby czy sadzenie roślin. Najtrudniejsze jest odpuśczenie.

Współczesna kultura ogrodnicza opiera się na kontroli. Trawnik ma być nisko koszoną monokulturą traw. Rabata powinna być starannie zaplanowana, uporządkowana i utrzymywana tak, żeby rośliny nie opuszczały miejsc, w których zostały posadzone. Liście muszą być wygrabione, drzewa przycięte, spontaniczne rośliny usunięte.

Przyroda działa inaczej, nie zna pojęć estetyki i doskonałości. Zna za to zmienność w czasie i nieustanne negocjowanie przestrzeni w procesie konkurencji.

To, co nazywamy bałaganem i chaosem, jest po prostu życiem. Dzikie rośliny są stołówką dla larw motyli. Opadłe liście są schronieniem dla owadów, elementem systemu retencji wody i źródłem materii organicznej dla gleby. Martwe drewno staje się siedliskiem grzybów, mchów i chrząszczy. W przyrodzie nie ma chwastów, czyli roślin niepożądanych. Są po prostu rośliny, z których wiele z mówi nam coś ważnego o miejscu: o wilgotności gleby, jej żyzności, historii użytkowania.

Ogród nie musi być sterylny, żeby był piękny. Być może jest nawet odwrotnie – najpiękniejsze ogrody to te, w których czujemy obecność życia. Bywa, że tak właśnie je odczuwamy, ale natychmiast gasimy w sobie tęsknotę za takim ogrodem lękiem, że po prostu go nie ogarniemy.

Nie musimy. Jednym z najważniejszych działań na rzecz różnorodności biologicznej jest zaniechanie.

Mniej koszenia. Mniej grabienia. Mniej cięcia. Mniej kontroli. Oddanie części ogrodu spontanicznym procesom.

Wydaje się nam to nienaturalne i obce, bo działanie jest głęboko wpisane w ludzką naturę i kulturę. Aktywność leży u podstaw naszego sukcesu ewolucyjnego i jest naszą życiową strategią. Łatwo jest namówić nas na sadzenie, ulepszanie, reorganizowanie. Znacznie trudniej jest usiąść i obserwować.

Tymczasem właśnie tak – uważną obserwacją – zaczyna się spotkanie z przyrodą.



KLUCZ 2. Zobaczyć miejsce

Zanim zaczniemy coś zmieniać, wyrywać, przekopywać i sadzić, warto zatrzymać się i rozejrzeć.

Jaka jest ta przestrzeń? Czy gleba jest sucha, czy wilgotna? Czy na długo zatrzymuje wodę? Czy jest żyzna, czy uboga? Skąd wieje wiatr? Gdzie przez większość dnia jest cień? Gdzie po deszczu stoi woda?

Wiele problemów ogrodniczych wynika z próby podporządkowania miejsca naszej wizji. Głównym błędem jest sadzenie roślin niepasujących do siedliska. Inne to brak pracy z glebą i ściółkowania, zakładanie trawników w cieniu drzew, stosowanie chemii – nawozów mineralnych i środków ochrony roślin – zastępującej naturalne procesy przyrodnicze.

Przyroda od milionów lat sama rozwiązuje problemy z zagospodarowaniem przestrzeni. Nie myli się, dobierając rośliny. Ogranicza skutki gradacji za pomocą konkurencji międzygatunkowej. Tworzy wspaniałe krajobrazy.

Warto ją obserwować.

Jeżeli w jakimś miejscu spontanicznie pojawiają się skrzypy, turzyce, podagrycznik pospolity – to oznacza, że chwilowo lub trwale jest to siedlisko skrzypów, turzyc czy podagrycznika. Możemy to zaakceptować lub próbować zmienić pracując nad warunkami siedliska. Jeżeli gleba szybko wysycha i nagrzewa się – lepiej niż trawnik poradzi sobie na niej murawa. Gdy będziemy z tym walczyć, musimy liczyć się z wielowymiarowymi kosztami nawadniania i ciągłej pracy nad utrzymaniem nienaturalnego stanu.

Uważne projektowanie nie polega na narzucaniu krajobrazowi formy, ale na współpracy z procesami, które w nim działają. **Dobre ogrody zaczynają się od czytania krajobrazu, nie od wertowania katalogu roślin ani przeglądania i naśladowania inspiracji z sieci.**



KLUCZ 3. Nie przeszkadzać życiu gleby

We współczesnym ogrodnictwie często myślimy o glebie jak o podłożu, czymś, w czym umieszcza się rośliny. Według wskazówek wielu ogrodników można mieszać ją z torfem, wymieniać na przywiezioną z innego miejsca lub zasypywać grubą warstwą „czarnoziem” czy „humusu”, przykrywać agrowłókniną – bez szkody dla sadzonych roślin, istniejących drzew, lokalnego ekosystemu i samej gleby.

Tymczasem gleba jest strukturą, ukształtowaną w danym miejscu przez setki lub tysiące lat, i żywym organizmem.

W jednej garści zdrowej ziemi żyją miliardy bakterii, grzybów, nicieni, skoczogonków i innych organizmów tworzących skomplikowaną sieć zależności. To one odpowiadają za obieg materii, tworzenie próchnicy, zatrzymywanie wody i udostępnianie składników pokarmowych roślinom.

Gleba nie lubi:

- częstego przekopywania – to niszczy jej strukturę i przemieszcza w głąb składniki organiczne, które nie mają szans na prawidłowe przemiany chemiczne. Zaburza też życie biologiczne, możliwość podsiąkania wody z głębszych warstw do powierzchni i zmniejsza dostępność produktów rozkładu materii organicznej dla roślin.
- przesuszania – brak wody to problem dla bakterii, grzybów i bezkręgowców, a co za tym idzie – dla roślin, z którymi one współpracują w różny sposób,
- chemii, która zaburza funkcjonowanie jej mikrobiomu,
- zagęszczania, czyli likwidowania przestworów powietrznych, kapilar transportujących wodę i gruzełków absorbujących jony,
- pozostawiania nagiej powierzchni, które przyczynia się do przesuszania i pozbawia glebę dostawy materii organicznej – pożywienia dla destruentów.

Lubi za to:

- ściółkę opadłych liści, martwych części bylin, a nawet zrębek, kory czy piasku płukanego – bo ściółka odpowiada za zatrzymanie w glebie wody, a z czasem staje się częścią gleby,
- korzenie roślin, które drążą w glebie kanaliki umożliwiające spływanie w głąb wody, a współpracując z grzybami i bakteriami lub rozkładając się po obumarciu wzbogacają glebę w składniki odżywcze,
- wilgoć, która umożliwia zachodzenie wszystkich procesów,
- cień, który utrzymuje wilgoć.

W naturze nikt nie wywozi liści z lasu, a mimo to – dzięki ciągłemu rozkładowi biologicznemu – nie zasypują one lasu kolejnymi warstwami i nie stanowią problemu. Z kolejnym sezonem po prostu przerastają roślinami runa, dzięki grzybom i bakteriom wracają do gleby i oddają jej to, co rośliny pobrały podczas wzrostu. Ten proces to część krążenia materii.

W ogrodach często przerywamy ten cykl. Wygrabiamy liście, wywozimy biomasę, kupujemy ściółki i nawozy. Uważamy, że drzewa sprawiają kłopoty, pokrywając opadającymi liśćmi nasze ogrody i trawniki. Liście niektórych drzew, np. dębów czy orzechów włoskich, uznajemy wręcz za szkodliwe. Denerwujemy się na trudności z usuwaniem liści ze żwirowej ściółki rabat. „Problem liści” jest jedną z przyczyn, dla których ludzie rezygnują z sadzenia drzew, wycinają lub okaleczają drzewa.

A przecież można inaczej.

Traktowanie liści jak najlepszej, naturalnej ściółki, pozostawianie większości liści pod drzewami aż do ich naturalnego rozkładu i przerośnięcia – jak w lesie – bylinami okrywowymi, rezygnacja z utrzymywania trawnika pod drzewami, kompostowanie resztek roślinnych w ogrodzie (na rabatach lub w kompostowniku), ograniczenie ingerencji w glebę to jedne z najprostszych i najskuteczniejszych działań wspierających różnorodność biologiczną.

Żywa gleba zatrzymuje wodę, wspiera zdrowie roślin i buduje odporność całego ogrodu.



KLUCZ 4. Dbać o drzewa

Nie ma za dużych drzew. Są tylko drzewa posadzone w niewłaściwym miejscu – rozłożyste blisko domu, wysokie zasłaniające naturalne światło w mieszkaniu, zimozielone od strony zachodniej, zacieniające wtedy, gdy światło jest najpiękniejsze i najbardziej go potrzebujemy. Tego rodzaju „problemy z drzewami” wynikają jedynie z ich nieprzemyślanego doboru.

Drzewa są **osnową krajobrazu**, budują jego ważne struktury – lasy, zadrzewienia, aleje, sady. Tworzą cień, zatrzymują wodę w koronach i korzeniach, zwiększają wilgotność powietrza i obniżają jego temperaturę w swoim otoczeniu dzięki transpiracji i pochłanianiu ciepła parowania, chronią przed wiatrem i oczyszczają powietrze. Jednym słowem tworzą przyjazny dla innych organizmów mikroklimat, a „zielony” cień drzew jest czymś więcej, niż cień ogrodowego parasola czy markizy przy tarasie.

Warto sadzić drzewa, właściwie dobierając gatunek do siedliska i lokalizacji. Warto zadbać o to, żeby z naszego krajobrazu nie ubywało drzew – drzewa mają dziś złą passę, narracja wokół nich sprowadza się do walki z opadłymi liśćmi, koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa w ich otoczeniu, szacowaniem ryzyka upadku, kosztami pielęgnacji.

Wobec wagi i wielości funkcji pełnionych przez drzewa powinniśmy uznać je za infrastrukturę krytyczną – równie ważną, jak sieci wodociągowe czy elektroenergetyczne. Jednak ich znaczenie wykracza też daleko poza funkcje techniczne.

Drzewa są pamięcią miejsca. Będąc organizmami długowiecznymi przechowują historię krajobrazu, dawnych dróg, gospodarstw i granic. Sędziwe drzewa są także niezwykle ważnymi siedliskami. Dziuple, pęknięcia kory, martwe konary i rozkładające się drewno są domem dla organizmów setek gatunków.

Dziś zbyt łatwo i pochopnie pozbywamy się dojrzałych drzew z krajobrazu i ogrodów, a współczesna kultura pielęgnacji drzew często przypomina przemoc. Trudno przecież zrozumieć nazywanie amputacji części ciała drzew pielęgnacją. Pamiętajmy, że drzewa w ogóle nie potrzebują cięcia – samodzielnie budują architekturę swoich pni i koron w optymalny, dostosowany do warunków sposób, potrafią zadbać o naturalne wzmocnienia gałęzi i naprawiać uszkodzenia.

To człowiek czasami potrzebuje przycinania drzew w celu dostosowania ich do swoich potrzeb – np. obniżenia strefy owocowania czy podwyższenia podstawy korony drzewa rosnącego w skrajni drogi.

Niestety często ta kontrola idzie za daleko. Drzewa są niepotrzebnie i nadmiernie przycinane, ogławiane, pozbawiane naturalnej formy. Wokół ich pni zakłada się trawniki wymagające częstego koszenia, uszkadzającego korzenie i korę. Dzieje się to i w ogrodach prywatnych, i w przestrzeni publicznej – a jest spowodowane niską świadomością biologii i potrzeb drzew.

Wsparcie dla drzew wygląda inaczej, niż często nam się wydaje. **Najważniejsze jest unikanie cięcia, w szczególności cięć zaburzających**

procesy fizjologiczne drzew. Dopuszczalne jest usuwanie suszu, jemioly, zagrażających upadkiem złamanych gałęzi i konarów, z konieczności także minimalne cięcia techniczne w przypadku kolizji z infrastrukturą. Zawsze należy jednak stosować zasadę „niewidocznej pielęgnacji” – cięcie nie może negatywnie wpływać na pokrój drzewa.

Pod drzewami powinno znaleźć się miejsce dla życia: opadłych liści, bylin runa, krzewów i martwego drewna.

Warto zachowywać samosiewy. Warto sadzić drzewa rodzime i owocowe. Warto pozwolić drzewom starzeć się godnie.

Warto też przemyśleć każdą wycinkę i zastępowanie dojrzałych drzew „nasadzeniami kompensacyjnymi” – jeżeli dziś zastąpimy duże drzewo małą sadzonką, to nawet nasze wnuki nie zobaczą jej tak pięknej i rozłożystej jak drzewo, które wycięliśmy. Drzewo, które ktoś posadził dla nas, chociaż o tym nie wiedział.

Pamiętajmy, że **ogród bez drzew jest dużo gorszym miejscem, niż z drzewami** – miejscem gorącym, suchym i biologicznie ubogim.



KLUCZ 5. Zatrzymać wodę

Najważniejszym zasobem przyszłości nie będzie ropa ani inne paliwa kopalne. Będzie nim woda.

Zmienia się klimat i zmienia się struktura opadów. W Polsce coraz częściej długie okresy bezopadowe przeplatane są gwałtownymi ulewami. Śnieg nie zalega już przez kilka miesięcy w roku, a długie i obfite roztopy nie zasilają gleby i rzek w wodę. Na co dzień zaczyna zagrażać nam susza, a opady nawalne powodują zagrożenie podtopieniami i powodziami.

Problem polega też na tym, że większość wody opadowej i roztopowej błyskawicznie opuszcza współczesne miasta i przedmieścia. Spływa z dachów, kostki brukowej i asfaltu do kanalizacji deszczowej, rowów melioracyjnych, a stamtąd do rzek. Gospodarowanie wodą podporządkowane jej szybkiemu odprowadzaniu sprawia, że krajobraz nie magazynuje wody, a zagrożenia powodziowe w dolnych biegach rzek rosną.

Tymczasem eksperci od lat powtarzają: wodę trzeba zatrzymywać jak najbliżej miejsca opadu.

Każdy ogród może stać się gąbką, która chłonie wodę podczas opadu, zatrzymuje ją, a później oddaje roślinom i atmosferze podczas czasu bez opadów. **Każdy ogród może też stać się częścią większego krajobrazu-gąbki.**

Pomagają w tym:

- ograniczenie nawierzchni utwardzonych na rzecz przepuszczalnych (ziemnych, trawiastych, żwirowych, ściółkowanych korą lub zrębkami),
- ściółkowanie gleby,
- bujna, wielowarstwowa roślinność – drzewa, krzewy, byliny,
- elementy mikroretencji – niecki biofiltracyjne, ogrody deszczowe, zbiorniki wodne,

- a przede wszystkim zdrowa gleba bogata w próchnicę.

Warto pamiętać, że mokradło jest cenniejsze przyrodniczo niż „estetyczny” staw czy oczko wodne. Roślinność ogranicza zanieczyszczanie i nagrzewanie się wody, osłania ją przed wiatrem, tworzy warunki sprzyjające jej dłuższemu zatrzymaniu w krajobrazie. Dlatego przebudowa naturalnych mokradeł postrzeganych jako nieużytki na stawy nie jest działaniem wspierającym przyrodę. Niemniej stawy z urozmaiconą linią brzegową, płytkimi zatoczkami i szuwarami są bezcenne dla płazów i ptaków.

Woda to życie – a ogród, który zatrzymuje wodę, jest bardziej odporny na suszę, przyjemniejszy dla ludzi i lepszy dla przyrody.



KLUCZ 6. Ochronić zwierzęta

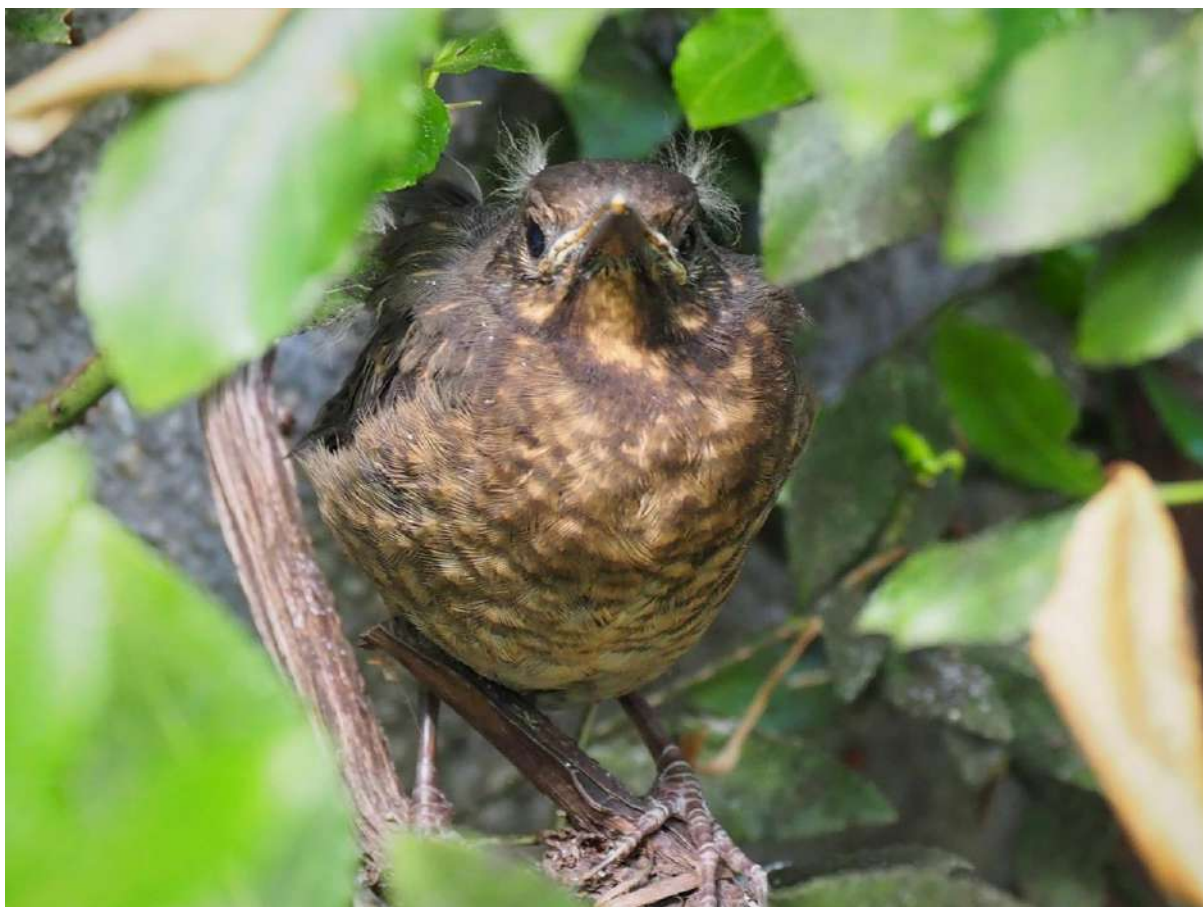
Zwierzęta nie potrzebują specjalnych domków i gadżetów.

Potrzebują za to przestrzeni do życia, a konkretnie pożywienia, wody, schronienia, bezpieczeństwa i możliwości swobodnego przemieszczania się.

Najcenniejsze dla zwierząt są zazwyczaj elementy, które w estetyce ogrodowej bywają uznawane za nieporządne i niepożądane: duże i gęste krzewy, stare drzewa, opadłe liście, martwe drewno, naturalna roślinność, błoto i zarośnięte mokradła.

Ogród przyjazny zwierzętom jest mozaiką takich siedlisk: zadrzewień, zakrzewień, łąk, muraw i miejsc wilgotnych. Zwierzęta z kolei wchodzą w interakcje z roślinami – niektóre zjadają ich kwiaty, owoce, liście i korzenie, co niekoniecznie nam się podoba, za to inne polują na roślinożerców, poprawiają strukturę gleby, użyźniają ją i zapylają rośliny. Tkając skomplikowaną siatkę zależności zwierzęta, rośliny i grzyby sprawiają, że ogród jest bardziej odporny na chwilowe zawahania i gradacje – nawet na ekspansje mrówek, mszyc czy ślimaków, które potrafią być zmorą właścicieli młodych, nieustabilizowanych ogrodów.

Nawet niewielki ogród może być fragmentem lokalnego korytarza ekologicznego. Jeży, ropuch i jaszczurek nie dotyczy pojęcie własności prywatnej ludzi, a jednak wysokie podmurówki i szczelne ogrodzenia potrafią pociąć ich świat na fragmenty. Niezabezpieczone doły, okna i składy różnych elementów, które gromadzimy w zakamarkach ogrodów, są dla nich pułapką. **Warto popatrzeć na ogród oczami małych zwierząt**, bo czasem kilka centymetrów wolnej przestrzeni pod płotem ma większe znaczenie dla przyrody niż najbardziej efektowna rabata.



KLUCZ 7. Dać przestrzeń łąkom i murawom

Łąki i murawy są wszędzie, ale często po prostu nie pozwalamy sobie ich dostrzec. Każdy trawnik jest potencjalnie wielogatunkową murawą, a jeżeli dopuścimy do wyższego wzrostu traw – stopniowo staje się łąką.

Tymczasem my kosimy ruń:

- za wcześnie – już od końca marca lub w kwietniu, kiedy bywa pełna kwitnących roślin ważnych w tym czasie dla owadów. Bez straty dla estetyki i funkcjonalności ogrodu możemy odłożyć pierwsze koszenie do końca maja, a nawet na później.
- za krótko – często koszeniem pozbawiamy trawy niemal całej powierzchni asymilacyjnej, a później rekompensujemy to intensywnym podlewaniem i nawożeniem, co z kolei powoduje szybki wzrost traw i konieczność kolejnego koszenia... Tymczasem trawy

powinny mieć możliwość odrastania bez stresu. Koszenie na wysokość 7 – 8 cm jest optymalne dla utrzymania zdrowej i gęstej murawy, po której przyjemnie się chodzi.

- za często – koszenie promuje dobrze znoszące je trawy i źle wpływa na wiele roślin dwuliściennych, odpowiedzialnych za „kwietność” muraw i łąk. Tzw. trawniki (a tak naprawdę – wielogatunkowe murawy) wystarczy kosić raz w miesiącu, łąki – raz lub dwa razy w sezonie.
- w niewłaściwych terminach – w czasie kwitnienia cennych roślin, przed wydaniem przez nie nasion, w czasie suszy i upałów, przebywania na łąkach małych jeży i podlotów ptaków, przygotowywania się owadów do zimowego snu i w wielu innych sytuacjach. Przed uruchomieniem kosiarki warto pomyśleć o ważnych etapach życia roślin i zwierząt.

Wysoka i bujna roślinność muraw i łąk chroni glebę przed przegrzewaniem, zatrzymuje wodę, wspiera życie gleby, daje schronienie zwierzętom i chłodzi powietrze. Woda z powierzchni odkrytej gleby paruje szybko i bez kontroli, podczas gdy rośliny potrafią zatrzymać ją w swoich tkankach i oddawać stopniowo. Dlatego bujna łąka chłodzi bardziej niż krótko przycięty trawnik.

Każdą murawę i łąkę trzeba jednak kosić – bez koszenia lub wypasu większość łąk stopniowo zarasta krzewami i drzewami. Jest to jedna z przyczyn ich masowej utraty z naszego krajobrazu.

Dobre koszenie jest sztuką. Powinno być mozaikowe (nie cała przestrzeń na raz), dostosowane do rytmu przyrody i połączone ze zbieraniem pokosu dla uniknięcia przeżyźniania siedliska i umożliwienia odrastania delikatniejszym roślinom.

Warto pozostawiać część powierzchni nieskoszoną w danym sezonie i tworzyć wykaszaną przejścia przez wysoką roślinność, bo nie cały ogród musi wyglądać tak samo.



KLUCZ 8. Wyznaczyć strefy

Jednym z największych błędów współczesnego ogrodnictwa jest traktowanie całego ogrodu jednakowo.

Zakładamy trawnik na większości powierzchni działki i kosimy wszędzie. Podlewamy wszystko tak samo. Wyrywamy każdą nieplanowaną roślinę. Oczekujemy, że każda część ogrodu będzie równie uporządkowana, dostępna i podporządkowana naszemu poczuciu estetyki.

Przyroda nie działa w ten sposób. Naturalne krajobrazy są mozaiką siedlisk. Obok miejsc otwartych istnieją zakrzewienia, obok młodych zarośli – stare drzewa, w pobliżu terenów regularnie zaburzanych – fragmenty, w których proces sukcesji ekologicznej toczy się od lat. To właśnie ta różnorodność warunków sprawia, że w danym fragmencie krajobrazu mogą żyć liczne rośliny i zwierzęta.

Ogród przyjazny różnorodności biologicznej również powinien być taką mozaiką. Warto myśleć o ogrodzie jak o małym krajobrazie, w którym różne strefy pełnią różne funkcje:

- **Strefa komunikacji** to ścieżki, podjazdy, place i wszystkie przestrzenie służące przemieszczaniu się. Powinny zajmować możliwie małą powierzchnię i być wykonane z materiałów przepuszczalnych dla wody. Każdy dodatkowy metr kwadratowy kostki brukowej oznacza mniej miejsca dla gleby, korzeni, wody i życia. Komunikacja powinna być funkcjonalna – najlepsza ścieżka to nie ta najładniej wyglądająca w projekcie, ale ta, którą ludzie rzeczywiście wybierają.
- **Strefa uprawy** to miejsce dla warzyw, ziół, drzew i krzewów owocowych oraz roślin ozdobnych, które chcemy pielęgnować bardziej intensywnie. Warto jednak pamiętać, że także tutaj przyroda może być sprzymierzeńcem. Zdrowa gleba, ściółka, obecność owadów zapylających i drapieżników ograniczających liczebność szkodników są często bardziej skuteczne niż chemia i ciągła walka z naturą. To element profilaktyki, zapobiegającej problemom w ogrodzie.
- **Strefa relaksu** to przestrzeń dla ludzi – trawnik, murawa, miejsce na leżak, ognisko czy zabawę dzieci. Ogród to miejsce z definicji wygradzone z dzikości i podporządkowane potrzebom ludzi. Jego użyteczność jest naturalna. Problem zaczyna się dopiero wtedy, gdy cały ogród ma pełnić wyłącznie funkcję użytkową i rekreacyjną – ludziom trudno jest go kontrolować, a przyroda nie znajduje w nim miejsca. Tymczasem zwykle do leżakowania, zabaw i gier ruchowych wystarczy nam taras, niewielki trawnik i strefa buszu – nie potrzebujemy murawy wielkości boiska i traktorka do jej koszenia.
- **Strefa przyrodnicza** to najważniejsza i najczęściej pomijana część ogrodu, miejsce, w którym pozwalamy przyrodzie działać. Może przyjmować ona różne formy: łąki koszonej raz lub dwa razy w roku, grupy krzewów, fragmentów terenu pozostawionych sukcesji ekologicznej, zagłębień okresowo gromadzących wodę, niegrabionych liści pod drzewami. Wiele zależy od możliwości tworzonych przez siedlisko i wielkości ogrodu. W tej części ogrodu człowiek nie znika

całkowicie, ale staje się bardziej opiekunem niż zarządcą. Czasami potrzebna jest niewielka korekta: usunięcie nadmiaru siewek drzew, ograniczenie ekspansji jeżyn, nawłoci czy trzcinnika. Jednak główną zasadą pozostaje obserwacja, nie ingerencja.

Ile miejsca oddać przyrodzie?

Nie istnieje jedna właściwa odpowiedź.

Jeżeli jednak chcemy, by ogród rzeczywiście wspierał różnorodność biologiczną, warto przyjąć ambitną zasadę: **co najmniej 30% powierzchni ogrodu pozostawiamy przede wszystkim dla przyrody** - bez regularnego koszenia, porządkowania i estetyzowania.

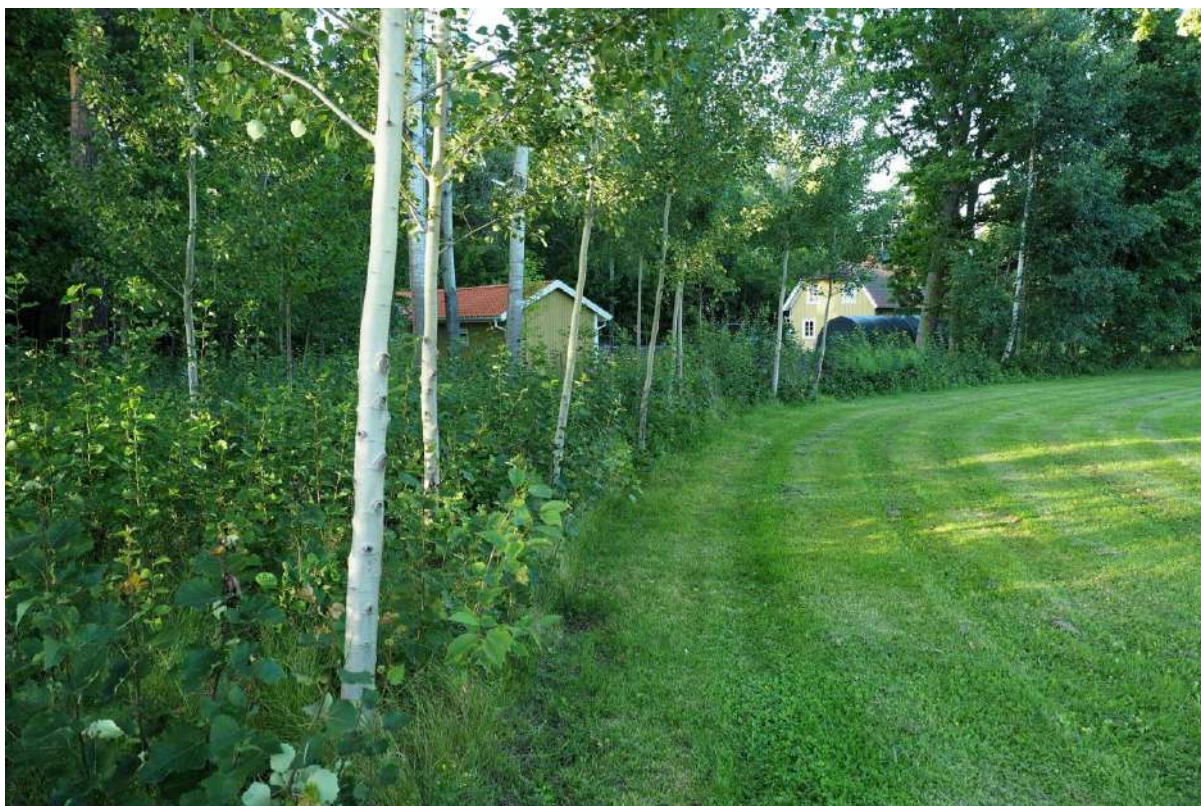
Dla wielu osób wydaje się to dużo, ale właśnie w takich miejscach pojawiają się motyle, chrząszcze, płazy, ptaki, grzyby i spontanicznie kielkujące rośliny. Tam zaczynają działać procesy, których nie da się kupić w centrum ogrodniczym.

Nie cały ogród musi być dostępny.

To jedna z najtrudniejszych lekcji dla współczesnego człowieka. Przyzwyczailiśmy się, że przestrzeń istnieje po to, by z niej korzystać, a mówiąc „kocham przyrodę” mamy na myśli to, że kochamy naszą aktywność w niej.

Tymczasem różnorodność biologiczna zaczyna się tam, gdzie rezygnujemy z kontroli. Nie musimy wszędzie wchodzić i wszystkiego urządzać.

Największym wyrazem szacunku i miłości dla przyrody jest pozostawienie jej kawałka świata w spokoju.



KLUCZ 9. Zauważyć przesuwającą się linię bazową i akceptować nowe ekosystemy

Każdy z nas nosi w sobie obraz „normalnej przyrody” ukształtowany w dzieciństwie. To do niego odnosimy późniejsze zmiany, mówiąc, że kiedyś łąki były bardziej kwietne, a lasy bardziej przejrzyste.

Tymczasem świat zmienia się szybko, a każde pokolenie uznaje za normę inny krajobraz – niestety często coraz bardziej zubożony przyrodniczo. To zjawisko nazywamy **zespołem przesuwającej się linii bazowej** (*shifting baseline syndrome*).

Dawniej czymś zwyczajnym były liczne owady, mokradła śródpolne, aleje starych drzew czy ptaki krajobrazu rolniczego. Wiele z tych elementów znika tak stopniowo, że przestajemy dostrzegać stratę.

Dlatego tak ważna jest pamięć ekologiczna – pamięć miejsc, krajobrazu i bogactwa przyrody. Ogród może być miejscem, w którym uczymy się ją odzyskiwać.

Jednocześnie żyjemy w antropocenie – epoce, w której niemal nie ma już przyrody niezmienionej przez człowieka. Zmienia się klimat, skład gatunkowy zbiorowisk roślinnych, chemia gleby, wody i atmosfery. Przyroda odpowiada na te zmiany, tworząc nowe układy gatunków i relacji.

Powstają **nowe ekosystemy** — ukształtowane przez naturalne procesy, ale funkcjonujące w warunkach zmienionych przez człowieka. Możemy je spotkać na terenach przemysłowych, w miastach, przekształconych dolinach rzecznych czy dawnych gruntach rolnych.

Nie są one ani jednoznacznie dobre, ani złe. Często szybko magazynują węgiel i produkują biomasę, ale jednocześnie bywają biologicznie uproszczone i tracą część dawnych relacji między gatunkami.

To rodzi ważne pytania: kiedy próbować odtwarzać historyczne już siedliska, a kiedy zaakceptować zmianę?

Ochrona przyrody nie może obiecać powrotu do dawnych krajobrazów. Może jednak pomóc tworzyć świat, w którym **dzika przyroda nadal istnieje pośród krajobrazów zmienionych przez człowieka**. Do takich krajobrazów należą również nasze ogrody.



KLUCZ 10. Unikać pułapek

Współczesna moda na rzeczy i działania „eko” często produkuje rozwiązania pozorne i powierzchowne.

W efekcie projektowana i realizowana zieleni często wygląda dziko i bujnie, ale nie pełni ważnych funkcji ekologicznych. Stylizowane rabaty zastępują naturalną, właściwą dla danego siedliska zieleni. Łąki kwietne pojawiają się tam, gdzie wcześniej zniszczono cenne półnaturalne murawy. Lasy kieszonkowe bywają sadzone w miejscach, w których równie dobrze lub lepiej poradziłaby sobie spontaniczna sukcesja ekologiczna. Procesy przyrodnicze przykrywamy technologią, a rozwiązania w zamyśle bazujące na przyrodzie stają się tylko protezami natury. Nazywamy to **pułapką projektowanej dzikości**.

Drugą pułapką jest wiara w proste rozwiązania, jak budowanie karmników dla ptaków i skrzynek lęgowych zamiast sadzenia owocujących krzewów i ochrony dziuplastych drzew, promowanie plantacji tzw. „drzew tlenowych” jako zastępstwa dla rodzimych gatunków czy zastępowanie ważnych siedlisk owadów tzw. hotelami dla nich.

Nie uratujemy bioróżnorodności pojedynczym gadżetem, gestem ani projektem. Nie da się zastąpić starego drzewa panelem z mchu, mokradła - „zrewitalizowanym” stawem, a żywego ekosystemu - „zielonym betonem”. Nie oznacza to oczywiście, że karmniki, hotele dla owadów czy skrzynki lęgowe są zawsze i zupełnie bezużyteczne. Problem pojawia się wtedy, gdy zaczynają zastępować one ochronę siedlisk, a nie ją uzupełniać. Potrzebne są rozwiązania systemowe, bo przyroda jest układem zależności.

Najważniejsze procesy, które zachodzą w glebie, wodzie i relacjach między organizmami, są często niewidoczne dla człowieka o dobrych intencjach, ale niewielkiej wiedzy o przyrodzie.

Dlatego ogród przyjazny różnorodności biologicznej wymaga nie tylko dobrej woli, ale rozumienia procesów. Do tego potrzebna jest wiedza o przyrodzie zdobywana poprzez obserwację, rozmowy z praktykami i specjalistami oraz gotowość do ciągłego uczenia się.



Zakończenie. Ogród jako miejsce współistnienia, nie kontroli.

Nie każdy ogród stanie się ostoją rzadkich gatunków. Nie każdy musi czy powinien być podporządkowany dzikości.

Ale każdy ogród może być żywym miejscem. Może zatrzymywać wodę, dawać cień, wspierać owady, chronić glebę. Może być fragmentem krajobrazu.

Każdy ogród może też w jakiś sposób zmieniać ludzi. Kiedy zaczynamy obserwować zależności między wodą, glebą, roślinami i zwierzętami – zaczynamy też inaczej patrzeć na świat. Uważniej, z większą wiedzą i większym poczuciem współzależności.

Może właśnie to jest prawdziwym kluczem do bioróżnorodności. Kluczem otwierającym drzwi do rozpoznania naszego miejsca w przyrodzie i naszej z nią relacji.



Zdjęcie na okładce przedstawia Jednorożca – symbol mojego ogrodu, Moherii, od lat przypominający mi, że ogród jest miejscem dla wyobraźni, wolności i spotkania z przyrodą.

Poradnik dobrych praktyk ogrodowych został opracowany na potrzeby wydarzenia „Ogrody Bioróżnorodności” w ramach projektu „Zakotwiczeni w naturze – dziedzictwo przyrodnicze jako inspiracja”, współfinansowanego przez Gminę Piaseczno.

